Nr. 1. Na użytek pocztowy opłacone gotówką Lwów, poniedziałek 1. stycznia 1923 Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 4600 Mk. z dostawą do domu 5000 Mk., na prowincyi 5000 Mk., za granicą 8000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski. 200 Mk.

Redakcya i Administracya Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Proces morderców Narutowicza.

Niewiadomski chciał zamordować Piłsudskiego.

Wydany wyrok śmierci.

Upiorne widma.

W okres nowego roku, wchodzimy pod wrażeniem wyroku śmierci za niezapisaną dotąd w kronikach polskich zbrodnię polityczną. W sądzie warszawskim zapadł wyrok straszny, który nie powinien być wykonany. Godzi on bowiem w jednostkę, gdy winnych nie w fizycznem, ale moralnem znaczeniu jest wiele, jest ich cały legion. I ci, skoro nie zasiedli na rzeczywistej ławie oskarżonych sądu karnego, to zasiąść muszą na niej przed całą uczciwą opinią społeczeństwa. Na nich to bowiem już zapadł wczorajszy wyrok sądowy, gdy nie dosięga ich ręka sprawiedliwości, wykonać ten wyrok musi społeczeństwo samo.

Wyrzucić ich poza nawias swego życia, skazać na śmierć moralną w życiu politycznem państwa.

Werdykt wczorajszy przekracza ciasne mury sądu, sięga daleko poza paragrafy kodeksu karnego. I społeczeństwo na wykonanie tego wyroku zdobyć się musi, jeżeli nie ma się powtórzyć straszna w swoim tragiźmie historya narodu polskiego. Bo jak nad mogiłą zabitego prez Narutowicza, tak wokół warszawskiego sądu unoszą się posępne widma przeszłości. Zdają się powracać do życia dzieje buntów „królewiąt“ polskich, które przez wieki całe szarpały Polskę, które w okresie upadku i prób odrodzenia znalazły ujście w Targowicy. Żądze absolutnej władzy po magnateryi odziedziczyła nowoczesna burżuazya polska, i ona też nie cofa się przed żadnym środkiem, aby celu dopiąć. Jej smutne pierwowzory zrywały się do buntów do wojny z własnem państwem, naprowadzały na kraj wojska obcych państw, dziś tylko metoda się zmieniła. Narazie walczy się skrytobójstwem, próbuje się konspiracyi, przygotowuje się wojnę domową. Odmiennymi, może więcej „współczesnymi metodami“ zmierza się do tych rezultatów, które później nadaremnie usiłowały obalić liczne pokolenia powstańców i rewolucyonistów.

W nowem naszem życiu państwowem, jak potworne widmo wyrosły, leży problem, znany w dziejach Polski pod mianem „dyssydentów“ dziś problemem „mniejszości narodowych“ zwany.

Przed wiekami, przemożny, panujący wówczas kler katolicki, nie dopuścił do pokojowego załatwienia sprawy „innowierców“, pchnął ich swą nietolerancyą w objęcia ościennych, obcych mocarstw, dziś rozszalały nacyonalizm stwarza niebezpieczny problem „innorodców“ — mniejszości narodowych, których przez odmowę praw konstytucyą zagwarantowanych odpycha się od państwa, aby rozbudzić w nich dążności odśrodkowe, aby w nich rozżarzyć nienawiści, aby ich przykazaniem narodowem stało się szukanie zaspokojenia swych aspiracyi poza granicami Polski. Mogiła Narutowicza jest w nowym okresie życia państwowego Polski pierwszem memento szarpiącem nerwy ostrzeżeniem, a wyrok wczorajszy jest bezwzględnem potępieniem tych, którzy w swoj ślepocie zmierzają do tego, aby w całym swoim tragizmie powtórzyła się najsmutniejsza karta w dziejach narodu polskiego.

Społeczeństwo musi otrzeźwieć, aby jasno widzieć, jak szybko wchodzimy w okres rozkładu, jak blizcy jesteśmy czasów Targowicy, w jaką staczamy się bezdeń przez fanatyzm, który z trzydziestu procent obywateli państwa chce uczynić zaciekłych jego wrogów.

Upiórne widma staną się rzeczywistością, gdy w społeczeństwie nie zwycięży prawdziwa idea państwowa.

Wyrok sądu warszawskiego jest jasny i niewątpliwy i potępia tych, którzy wetknęli morderczą broń w rękę Niewiadomskiego. Reszty dokonać musi społeczeństwo samo. Życzeniem noworocznem wszystkich niech będzie, aby się to jak najspieszniej stało.

Niewiadomski skazany na karę śmierci.

WARSZAWA. 30. grudnia. (Pat.) Sentencya wyroku w sprawie przeciwko Eligjuszowi Niewiadomskiemu, oskarżonemu o zabójstwo ś. p. prezydenta Rzplitej Narutowicza, brzmi jak następuje:

Sąd okręgowy w Warszawie w VIII. wydziale karnym, rozpatrzywszy sprawę Eligjusza Niewiadomskiego, oskarżonego z art. 89. kod. karn. i art. 15 przepisów przechodnich kod. karnego, na zasadzie art. 776 i 771 pkt. 3, dalej 776, 976 i 999 ust. p. kt. i art. 36 i 99 kod. karn. oraz art. 15. przepisów przechodnich do kod. karn. oraz art. 60 i 61 przepisów tymczasowych i art. 366 u. pl. k., orzekł:

Mieszkańca miasta stoł. Warszawy, Eligjusza Niewiadomskiego, lat 53, syna Wincentego i Julii skazać po pozbawieniu praw stanu, w myśl art. 25, 28, 30, i 34 kod. karn. na karę śmierci i na uiszczenie z pozostałego majątku po skazanym opłaty sądowej w wysokości 2.000 marek i kosztów sądowych niniejszej rozprawy. Z dowodów rzeczowych rewolwer, 4 naboje i 2 gilzy przekazać zakładowi medycyny sądowej uniwersytetu warszawskiego, 4 listy anonimowe przekazać prokuratoryi sądu okręgowego, powództwo cywilne zaś oddalić

(Przebieg rozprawy podajemy na innem miejscu. Red.)

Rząd nawołuje do oszczędności.

WARSZAWA. 30. grudnia. (Pat.) Prezes Rady ministrów w porozumieniu z ministrem skarbu wystosował w związku z sytuacyą państwową do ministrów i urzędów państwowych okólnik, w którym podkreślając krytyczną sytuacyę Rzplitej i brak równowagi w budżecie, wzywa wszystkie czynniki państwowe, a w pierwszym rzędzie władze centralne, do uwzględnienia powagi położenia i kategorycznego przeprowadzenia przygotowawczej akcyi w kierunku naprawy Rzplitej i zastosowania zasady bezwzględnej oszczędności. Wszystkie organa państwowe winny w myśl tej zasady przystąpić do bezzwłocznego zastosowania rozumnie pojętych oszczędności. Wydatki inwestycyjne należy ograniczyć do kontynuowania prac już rozpoczętych, wszystkie natomiast nowe zamierzenia mają być zaniechane. Okólnik wzywa wreszcie władze do szukania nowych źródeł dochodów.

Urlop wojskowy gen. Sikorskiego.

WARSZAWA, 30 12 (AW). W myśl rozkazu ministerstwa spraw wojskowych gen. dywizyi Sikorski otrzymał urlop na czas sprawowania urzędu prezydenta ministrów.

Sąd nad Niewiadomskimi.

Przed trybunałem sądowym stanął fizyczny sprawca mordu na osobie pierwszego prezydenta Polski, Eligjusz Niewiadomski.

Przed trybunałem zaś społeczeństwa, przed trybunałem świata, stają tego mordu sprawcy moralni, najczarniejsza reakcya polska, zorganizowana ostatnio w „chrześcijańską (!) jedność narodową", popularnie a treściwie zwana „Chjeną".

Na lata całe, przed wskrzeszeniem Polski, oni ten grunt do zbrodni przygotowywali. Trójzaborowi wszechpolacy trzema szlakami szli na trzy fronty, carom się kłaniali, wierność swą wobec zaborców dokumentując zdradzaniem własnych rodaków.

W okresie wojny rosyjsko- japońskiej na wzór carskich siepaczy, tropili każdy odruch rewolucyjny, duszących się w niewoli mas polskich. W Petersburgu wyrzekali się lojalnie „wichrzycieli", w Warszawie, ku radości Rosyi gromy publicznie ciskali na inicyatorów rewolucyi i spisku przeciw Rosyi. Wśród mowców uspokajających tłumy, nie brakło też dzisiejszego mordercy, Niewiadomskiego.

W owym czasie, Piłsudski, marzyciel, pojechał do Japonii, aby ofiarować pomoc Polaków, takich jak on „wichrzycieli" dla pokonania Rosyi. I stała się rzecz nie do wiary. Za nim pojechał Dmowski, aby go unieszkodliwić, przeszkodzić, zdradzić.

Zduszoną była napozór, zgnieciona myśl rewolucyjna; emisaryusze tej myśli przenieść się musieli z Królestwa na grunt innego zaboru do Austryi. Wszelkie poczynania przeciw caratowi na tym gruncie zdradzali narodowi demokraci chowu austryackiego, stawiając w ten sposób nawet Austryę w trudnem położeniu ze względu na jej stosunki dyplomatyczne z Rosyą.

Dla ścisłości trzeba dodać, że na gruncie galicyjskim narodowa- demokracya swą polityką nacyonalistyczną stworzyła kwestyę ukraińską i żydowską. Rozjątrzyła masy rusińskie, które w następstwie zorganizowały się, uzbroiły i wrogim frontem stanęły przeciw braciom na jednej ziemi. Pod syonistyczny sztandar pchnęła żydów, nigdy przedtem narodowego ducha żydowskiego nie rozumiejących, zawsze indyferentnych.

Gdy wybuchła wojna, narodowi- demokraci zgoła do tej wojny nieprzygotowani rozpierzchli się w poglądach swoich na trzy fronty. W Wiedniu Głąbiński wyrzekał się jakiegokolwiek związku ze swymi kompanami z pod zaboru rosyjskiego oraz pozostałymi w Galicyi pod inwazyą rosyjską.

Dmowski i inni przywódcy endecyi najciu Mikołajowi za jego odezwę, obiecującą zleciu Mikołajowi za jego odezwę, obiecującą zjednoczenie wszystkich Polaków pod berłem cara. Tej ohydy nie wstydzili się wszechpolacy, owszem, obietnica przechodziła marzenia tych, co ani w swym programie ani w czynach nie stawiali postulatu wskrzeszenia Polski.

W tym samym czasie w zaborze pruskim zgłaszali się do wojska Polacy, wychowankowie Korfantych i Trampczyńskich, jako ochotnicy i podobno.. najdzielniej bili Francuzów!

Taki był nastrój wśród czarnych nacyonalistów polskich, gdy ich zaskoczyła Polska. Poprostu zaskoczyła. Przemędrkowali, przeszachrowali cały ten okres, gdy Piłsudski czynem legionów dawał światu znać, że jesteśmy, że chcemy być wolni, że z nami musi się liczyć polityka światowa, jeżeli chce osiągnąć pokój powszechny.

Na gruzach Austryi, Niemiec i Rosyi została wskrzeszona Polska.

I czarne duchy zaczęły się zjeżdżać, gromadzić, spiskować przeciw... Polsce.

Władzy chcieli! Zagarnąć chcieli Polskę pod swoje wyłączne panowanie. Nienawidzili Piłsudskiego, jako ducha, jakże im dalekiego! Nienawidzili tych wszystkich, co w podziemiach Polskę tworzyli.

Rozpoczęły się lata najohydniejszych zamachów na rząd, intryg i jątrzeń. Za pośrednictwem swoich ludzi spotwarzali Polskę za granicą, uczyli tę zagranicę Polskę bagatelizować. Polska traciła swoją powagę i swoją walutę. Powoli, ale bez przerwy.

Żądza władzy pchnęła ich do domagania się rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów. Liczyli na lepsze wyniki. Jak niegdyś krzyżacy nadużywali znaku krzyża dla rabunków, i łajdactw, tak przed wyborami reakcya nadużywała hasła „Bóg i Ojczyzna" dla zdobycia głosów i osiągnięcia władzy. Nic pomogło. Mimo pieniędzy, nadużyć i agitacyi nie pomogło. Pozostała w mniejszości.

I na tem tle wylęgły się zbrodnie.

Oskarżamy was, że organizujecie zbrojne oddziały dla walki... z Polską.

Oskarżamy was, że spiskujecie na tajnych zebraniach przeciw praworządnej władzy.

Oskarżamy was, że wciskacie się w kadry wojskowe i tam próbujecie zaszczepiać bunt przeciw państwu.

Oskarżamy was, że przy pomocy powolnych wam księży, nawołujecie wiernych do nieposłuchu wobec władz.

Oskarżamy was, że wsączacie w młodzież jad trucizny zaprawiając ją do zwalczania ładu i porządku konstytucyjnego.

Oskarżamy was, że doznawszy klęski na pierwszem Zgromadzeniu Narodowem, zorganizowaliście „odruch żywiołowy", którego rezultatem był krwawy poniedziałek.

Oskarżamy was, że i po tym krwawym poniedziałku, nie zaprzestaliście jątrzenia i pobudziliście do krwawego, haniebnego czynu jednego ze swych najbliższych, Eligjusza Niewiadomskiego.

Okrwawione macie ręce!

W.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń!

Z teatru Wielkiego.

„TO CO NAJWAŻNIEJSZE", dla jednych komedya a dla drugich dramat w 4 aktach N. Jewreimowa.

Zaprawdę, sceptycznie mądra jest litość owego dziwacznego lekarza dusz, Parakleta, nad życiem ludzkiem, które wydaje mu się tylko tragifarsą, rozgrywaną na wielkiem teatrum i którego istotą jak w teatrze jest złudzenie. Niemożliwe jest żyć realną prawdą, bo ona jest źródłem cierpienia i nadałaby życiu odrażające kształty; jedynie w złudzie jest piękno i ona jedynie jako tworzycielka radości i umiesienia ma uzasadnione prawo normowania warunków wegetacyi ludzkiej. Bo my wszyscy, tak czy owak byśmy myśleli, jesteśmy tylko aktorami na scenie życia i gramy swe role bez przerwy i bezwiednie oszukujemy się złudą, by wytworzyć ten możliwy stan istnienia, bez którego zadręczyłaby nas naga, brutalna rzeczywistość. Tak, niema nic piękniejszego ponad złudzenie, bo ono pozwala nieczuć brzemienia krzyża, który się nosi, a „błogosławiony jest ten, który bliźnim ten krzyż nieść pomaga". Tak myśli Paraklet, nauczyciel mądrości życia, obejmujący litosnem współczuciem wszystkich cierpiących dlatego, że nie umieją czy nie mogą stworzyć sobie nieistotnej w odniesieniu do bezwzględnego faktu istnienia ale koniecznej dla propagowania bytu — radości. Jakto? czyżby człowiek nie wymyślił nic mądrzejszego nad cierpienie? czyż nie powinien wyrwać się z ponurego kompleksu spraw i rzeczy, aby mu było lepiej, aby mógł oddychać kwiatami radości, aby mógł się grzać w promieniach wyczarowanego słońca? Któż z posępną zaciekłością będzie przywierał do śmiertelnego smutku prawdy? Kto będzie docieka do jądra istnienia, by męczyć się w jego duszących oparach? Grajmy życie, nośmy maskę na zewnątrz i wewnątrz — lecz bądźmy dobrymi aktorami i przejmujmy się na serjo swą rolą! Uwierzmy, że żyjemy tylko na scenie i wyczarowujmy piękno ułudy w sobie i naokół siebie. A ostateczny sens tego wszystkiego? To już nie należy do rzeczy. Rzucony jest snop tęczowej światłości i w niej poruszają się maryonetki: wdzięczne to, jasne i radosne... lecz co będzie, kiedy światła zgasną, kiedy zapadpadnie kurtyna i szarość zwyczajności, popielisty pył istotnego życia osypie znowu scenę, na której graliśmy z takiem przejęciem? O tem nie pomyślał Paraklet i na to nie dał odpowiedzi. Coś z wielkiej, przeczuwanej jedynie mistycznej prawdy i coś ze smutnego nihilistycznego światopoglądu, który boleśnie tkwi w duszach ludzi wschodnich — to idea tej dziwnej, głęboko pomyślanej, nie skrystalizowanej w jedną zwartą mocno koncepcyę sztuki, która rozpływa się ostatecznie w pogodnie ironiczny śmiech komedyi del arte.

Paraklet, litościwy mędrzec, współczuje z bezpromiennem życiem ludzi wydziedziczonych przez los, z ich smutkiem, tęsknotami, goryczą. Skoro życie jest tylko sceną, dlaczegoż i oni, ci biedni znękani nie mają mieć udziału w ciszy i radości, którą złuda darzy? I Paraklet, człowiek — widmo, aktor nad aktorami wpada na pomysł wciągnięcia ich w tę grę, gdzie blichtr i kłam zastępuje rzeczywistość. Oto zaangażuje kilku aktorów z prowincyonalnego teatrzyku i każe im przed ludźmi, żyjącymi bez ułudy, odegrać kilka scen prawdziwego życia, by i oni mieli swoją część złudzenia — a tem samem nieistotnego szczęścia. Więc do studenta, pogrążonego w depresyi psychicznej, który nie ma nic, coby w nim podtrzymywało wolę życia i raz już chciał uciec od niego przez samobójstwo, zbliża aktorkę, grającą rolę służącej pensyonatu, aby ona ukazała mu choćby w marzeniu wizyę miłości i aby ta miłość stała się jego ostoją i siłą. Więc innemu aktorowi przeznacza rolę towarzysza przy zmęczonym, pozbawionym jakiejkolwiek rozrywki starym emerycie; więc niełądnej pannie, która z beznadziejną tęsknotą marzy o rozkoszach młodej, gorącej miłości, przysyła aktora, mającego przed nią odegrać rolę kochanka i dać jej iluzyę czystych uniesień rozkoszy miłosnych. Co więcej, Paraklet po-

Proces mordercy ś. p. Prez. Narutowicza.

WARSZAWA. 30. grudnia. (A. W.) Proces Niewiadomskiego rozpoczął się zgodnie z zapowiedzią, parę minut po 10. Sala przepełniona publicznością. Wśród obecnych na sali minister sprawiedliwości Makowski, pracy Darowski, przemysłu i handlu Strassburger i b. premier Skulski, opiekun nieletnich dzieci p. Narutowicza. Wśród publiczności kilkunastu przedstawicieli świata literackiego: Żeromski, Sieroszewski i inni. Ławy dziennikarskie obsadzone przez przedstawicieli prasy stołecznej, prowincyonalnej i zagranicznej.

WARSZAWA. 30. grudnia. (Pat.) Rozprawie przewodniczy sędzia Laskowski, w otoczeniu sędziów Kozakowskiego i Krasowskiego jako członków. Przed przystąpieniem do rozprawy, przewodniczący sędzia Laskowski stwierdził, że wpłynęło powództwo cywilne ze strony p. Leopolda Skulskiego, jako opiekuna dzieci ś. p. G. Narutowicza, Stanisława, Józefa i Anny Narutowiczów, o odszkodowanie materyalne i moralne, w wysokości 1 mk. Powództwu cywilnemu nie sprzeciwia się ani prokurator, ani obrońca mordercy, adwokat Kijeński, wobec czego akcyę powództwa cywilnego sąd dopuszcza.

Następnie odczytano akt oskarżenia, który brzmi:

Akt oskażenia Eligjusza Niewiadomskiego, lat 53, o przestępstwo przewidziane w art. 99 K. K.

Dnia 16. grudnia, 1922 r. o godz. 12.05 w południe, prezydent Rzeczypospolitej, Gabryel Narutowicz, przybył do gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, na otwarcie wystawy. Powitany w westybulu gmachu przez prezesa Towarzystwa, Kozłowskiego, oraz wiceprezesa Okunia, prezydent w towarzystwie tychże, wraz z szefem kancelaryi Carem, adjutantami i ministrami, oraz niektórymi przedstawicielami ciała dyplomatycznego, udał się na pierwsze piętro i w sali Nr. 1, oprowadzany przez Kozłowskiego i Okunia, oglądał wystawione dzieła.

Gdy prezydent zatrzymał się przed obrazem Kopczyńskiego, przedstawiającym gmach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, z pośród zgromadzonej na sali publiczności padły 3, jeden po drugim następujące, strzały. Prezydent zachwiał się, upadł, i po kilku chwilach zakończył życie. Wiceprezes Towarzystwa Okuń, usłyszawszy strzały, zwrócił się w stronę upadającego prezydenta, i zauważył stojącego tuż za nim artystę malarza Niewiadomskiego, z rewolwerem w ręku. Okuń schwycił Niewiadomskiego za rękę, a adjutant prezydenta rotmistrz Sołtan wyrwał mu rewolwer z ręki. Niewiadomski oświadczył, że do nikogo, oprócz prezydenta strzelać nie miał zamiaru, i że chce oddać się w ręce policyi.

Sądowo- lekarskie oględziny zwłok prezydenta Narutowicza, dokonano za pośrednictwem biegłych lekarzy, prof. Wiktora Grzywo- Dąbrowskiego i pułk. Eugeniusza Piestrzyckiego, wykazały, że prezydentowi zadano 3 rany postrzałowe od tyłu, z tych 2 w klatkę piersiową, jedną zaś w okolicę lędźwiowego kręgosłupa, przyczem jedna z kul przeszła nawskróś klatki piersiowej, uszkodziwszy płuca, przebijając serce i zadając ranę bezwarunkowo śmiertelną, powodującą natychmiastową śmierć.

Niewiadomski zbadany w charakterze oskarżonego, przyznał się do winy, oświadczając, że zamachu na życie prezydenta Rzeczypospolitej dokonał z powodu przyjęcia przez niego wyboru na to stanowisko, pomimo, że wybór ten nastąpił głosami „wrogów Państwa Polskiego“. Zamiar swój powziął wówczas, gdy stało się wiadomem, że prezydent przyjął ofiarowaną mu przez Zgromadzenie Narodowe godność.

Od tej chwili Niewiadomski szukał jedynie sposobności do wykonania swego planu, a wiedząc, że na otwarciu wystawy w Towarzystwie Zachęty zawsze bywał Naczelnik Państwa Piłsudski, przypuszczał, że nowoobrany prezydent zachowa ten zwyczaj; dlatego też udał się na wystawę, zabrawszy ze sobą w celu wykonania zamachu rewolwer, posiadany od roku 1920. Jako członek rzeczywisty Towarzystwa miał prawo wolnego wstępu na wystawę. Strzelał do prezydenta z odległości jednego — dwu kroków, z tyłu, starając się trafić go w klatkę piersiową; strzelał z tyłu dlatego, że strzelając z przodu, mógł zranić kogokolwiek z publiczności, zgrupowanej za prezydentem. Do żadnej partyi politycznej, od lat kilkunastu nie należy. Przed 20 mniej więcej laty, był członkiem Ligi Narodowej i za należenie do niej był pod śledztwem i przez 4 miesiące pozostawał w areszcie prewencyjnym, poczem został zwolniony z powodu braku dostatecznych poszlak.

Wobec powyższych danych mieszkaniec m. Warszawy Eligjusz Niewiadomski, lat 53, oskarżony jest o to, że

dnia 16. grudnia 1922 r. w Warszawie, podczas otwarcia wystawy w gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych dokonał zamachu na życie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Gabryela Narutowicza, dając doń 3 strzały rewolwerowe i powodując tem natychmiastową śmierć prezydenta.

Przestępstwo powyższe przewidziane jest w art. 99. K. K. i art. 15. Przepisów Przechodnich do K. K. i na zasadzie art. 208 i 523 U. P. K. podlega właściwości Sądu Okręgowego w Warszawie.

Sporządzono dnia 20. grudnia 1922 r.

(—) Podprok. W. Kaduszkiewicz.

Osoby, które mają być wezwane na rozprawę główną:

Oskarżony: Eligjusz Niewiadomski.

Świadkowie: Stanisław Car, Karol Kozłowski, Edward Okuń, Ignacy Sołtan, Jan Skotnicki.

Biegli: prof. Wiktor Grzywo- Dąbrowski, pułk. Eugeniusz Piestrzycki, dr. Edward Loth i rusznikarz Zbigniew Klepiński.

(—) Podprok. W. Kaduszkiewicz.

—•••—

święca się sam dla stworzenia złudy szczęścia drugim: poślubia biedną sierotę, aby odejść od niej, kiedy zakosztowała słodyczy z pucharu życia i ma być zapewnioną, i ożenić się z nieszczęśliwą głuchoniemą, a następnie znowu po odegraniu swej roli przy tej istocie podać zbawiającą rękę ulicznicy — bo i tej także należy się złuda szczęścia.

I fantasta, który marzy o obsypywaniu jałowych ugorów bytowania kwiatami piękna, będącymi wytworem zmyślenia, osiąga swój cel: radość wchodzi pod dach pensyonatu, gdzie smutni błądzili ludzie, od chwili, gdy gra się na jego deskach niby na deskach scenicznych wielką komedyę życia. Tylko tak, tylko tak uciec można od cierpienia, jakie jest duszą rzeczywistości, tylko w zmyśleniu tkwi piękno, tylko w bezwiednem samookłamywaniu się wzajemnem spoczywają wszystkie wartości, które umożliwiają trwanie, wyzwalając z bólu. Może to sofistyczna a może i realna prawda — nie wiem. Lecz co jest absolutem, na złomach jakich zasad zbudowane jest istnienie — któż powie?

Sztuka — jak wspomniałem wyżej — przechodzi w komedyę del arte. Fantazya plącze się przez cały ciąg z rzeczywistością, aby na końcu stylem starowłoskiej komedyi ludowej przedstawić publiczności maryonetki, które grały, udając życie. Nie chodzi o fabułę ani o jej rozwiązanie — mówi autor ustami bohatera — może sztuczności tak, jak i wasze. Błogosławieństwo grywali życie na scenie tak, jak wy je o wiele intenzywniej odgrywacie w rzeczywistości. Jesteśmy aktorami, stwarzającymi różne typy tak jak i wy. Życie nasze — to życie złudy i sztuczności tak, jak i nasze. Błogosławieństwo pięknu i radości, choćby one kłamem były, jeżeli się tylko niemi zdołamy oszukać i uwierzymy w nie jako w realne walory.

Oryginalność, niekiedy przechodząca aż w cudaczność, jest znamienną cechą charakterystyczną utworu, scenicznie doskonałego, o ile poczyni się w nim pewną ilość skreśleń koniecznych a nieszkodliwych. Śmiały pomysł wyprowadzenia aktorów na widownię, skąd grają swe partye, wnosić musi wiele zainteresowania, rzadko w sztukach zastosowywany bezpośredni kontakt aktorów z publicznością, ujawniający próby nawrotu do prymitywu, właśnie dzięki temu wytwarza wrażenie czegoś świeżego, młodego i wywołuje odpowiedni do tego nastrój. Przypomina się silnie „Krąg interesów“ co do ogólnej koncepcyi budowy sztuki i co do idei pojmowania życia jako teatru maryonetek. Tylko utwór hiszpańskiego pisarza, tegorocznego laureata nagrody Nobla, przeprowadzony jest z większą jednolitością, z większą czystością linii. Sztuka Jewreinowa mimo pozorów pogodnej bonhomii, mimo słonecznych narzutów dyszy niepokojem; przewija się przez nią jakaś bolesna myśl duszy, męczącej się istotnie a okłamującej się z rozmysłem dla zagłuszenia cierpienia. Wyczuwa się w niej mocno rosyjskiego człowieka, dla którego zawsze istnienie jest ciemną, misteryów pełną fantasmogoryą.

Warunki, w jakich obecnie żyje nasz teatr, nie sprzyjają rozwijaniu wielkich pomysłów tak pod względem artystycznym jak i technicznym. Tem większa wdzięczność należy się kierownictwu, że wbrew wszelkim przeszkodom stara się o utrzymanie sceny na należnej jej znaczeniu wysokości: A na tę wysokość wznoszą ją takie przedstawienia jak ostatnie, w którem zaznaczyła się mocno sumienność, z jaką je przygotowano. Ubogi nasz teatr zdobył się na odpowiednio stylizowane dekoracye, siły nasze ze skutkiem próbowały się wczuć w maryonetkowo-prymitywny i fantastyczno-niesamowity charakter sztuki.

Oczywiście nie obyło się bez usterek jak zbyt powolne miejscami tempo, zbyt naturalistyczne pojęcie, a nawet przeszarżowanie niektórych momentów, ale giną one w ogólnem wrażeniu, jakie gra, inscenizacya i reżyserya wywołały.

Na ogół był to jeden z pięknych wieczorów, spędzonych w teatrze — może tylko nieco za długi.

I recenzya moja stała się już za długa, dlatego ocenę gry artystów i kilka jeszcze uwag odkładam do najbliższego numeru.

Artur Cwikowski.

—•••—

Przesłuchanie Niewiadomskiego.

Wyznanie politycznej wiary mordercy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący sędzia Laskowski zapytuje, czy morderca przyznaje się do winy. Oskarżony twierdzi, że **do winy się nie przyznaje.** Przyznaje się natomiast do złamania prawa, za co jest gotów ponieść jak najdalej idącą odpowiedzialność. Dalej zapytuje sędzia Laskowski, czy oskarżony ma co do wyjaśnienia w sprawie merytorycznej. Oskarżony Niewiadomski wygłasza dłuższe przemówienie, w którem na początku zaznacza, że kula, która zabiła prezydenta Narutowicza, **była przeznaczona dla marszałka Piłsudskiego,** którego uważał wprawdzie za bohatera narodowego, ale czyni mu równocześnie zarzuty z powodu jego polityki w ciągu 4 lat ostatnich. Niewiadomski

ZAMIERZAŁ DOKONAĆ ZAMACHU NA PIŁSUDSKIEGO

5. 12. podczas otwarcia wystawy w kamienicy Baryczków, na skutek jednak wiadomości o zrzeczeniu się przez Piłsudskiego kandydatury na prezydenta Rzplitej, — odstąpił od swego zamiaru.

Niewiadomski mówi spokojnie, znać w nim jednak zdenerwowanie. Wskutek podniecenia po twarzy jego przelatują nerwowe drgania. Przewodniczący nawoływał go kilkakrotnie do streszczania się i unikania ostrych wyrazów szczególnie co do sejmu ustawodawczego.

WARSZAWA. 30. grudnia. (A. W.) (Uzupełnienie). Z motywów czynu wyłuszczanych przez Niewiadomskiego wynika, że czyni on marsz. Piłsudskiego odpowiedzialnym za wszystkie nieszczęścia, które spadły na kraj.

Utworzenie Legionów uważa za błąd taktyczny, lecz motywy tego czynu za najczystsze. Dopiero z chwilą powrotu Piłsudskiego do kraju i utworzenia rządu lewicowego, w Niewiadomskim zaczęła kiełkować myśl o zamachu. Po rezygnacyi Piłsudskiego postanowił dokonać zamachu na każdym, kto pójdzie jego śladami.

WARSZAWA. 30. grudnia. (A. W.) W drugiej części swego przemówienia Niewiadomski obszernie rozwodził się nad motywami planowanego zamordowania Naczelnika Państwa i występował przeciw socyalizmowi od chwili t. zw. socyalizmu naukowego, który zdaniem oskarżonego uległ wpływom żydowskim. Następnie składał obszerne zeznania o czasie służby swej w defenzywie, charakteryzując ujemnie oficerów defenzywy, winę jednak główną przypisując Naczelnikowi Państwa Piłsudskiemu, jako Naczelnemu Wodzowi. Zdaniem jego Piłsudski ustępując, chciał wybrać człowieka miękkiej ręki, choć Polsce potrzeba teraz ręki mocnej.

Zeznania świadków.

Po półgodzinnej przerwie rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków, którzy przy sposobności swych zeznań podali cały szereg ciekawych faktów. I tak p. **Car,** oświadczył, że poza wartami wojskowymi, które miały charakter raczej ostentacyjny,żadnych żadnych środków ostrożności nie zachowywał, nawet po pierwszym nieudałym zamachu.

Prezes komitetu Zachęty p. **Kozłowski** oświadczył między innymi, że prócz ś. p. prezydenta Narutowicza, na otwarcie zaproszono cały szereg osób, między innymi prez. Nowaka, gen. Hallera, kardynała Kakowskiego.

Świadek, malarz Okuń dodaje, że gdy chwycił oskarżonego za rękę ten zawołał: „Nie bójcie się, do was strzelać nie będę".

Świadek, szef departamentu sztuki **Skotnicki,** charakteryzuje Niewiadomskiego jako surowego urzędnika. Oskarżony wydawał się nieraz człowiekiem oschłym, choć nie można było mu odmówić uczuciowości, a nawet pewnego rodzaju sentymentalizmu, który przejawił się w jego obrazach.

Robił wrażenie człowieka, pozornie nieulegającego wpływom zewnętrznym, o ile mu jednak podsuwano pewne poglądy umiejętnie gotów był z całym zapałem uznać je za swoje. Oskarżony nie obejmował szerszych horyzontów. Była w nim pewna „pryncypalność" poglądów, które p. Skotnicki przypisuje wpływom rosyjskim, a w szczególności studenteryi rosyjskiej podczas pobytu w akademii petersburskiej. Niewiadomski widział wszystkie zjawiska pod wąskim kątem, — nie ogarniając całości.

Przemówienie prokuratora.

WARSZAWA. 30. grudnia. (Pat.) W mowie wygłoszonej na dzisiejszej rozprawie przeciw Niewiadomskiemu, prokurator Rudnicki podkreślił na wstępie, że prezydent Rzplitej zginął w okolicznościach, w jakich nie umiera żaden obywatel. Tragiczny zgon pierwszego prezydenta odrodzonej Rzplitej, wywołał głęboki żal odruchowy, który ujawnił się płaczem tłumów na ulicach. Zamach oskarżał najlepiej marszałek senatu. Odpowiadając na motywy oskarżonego, prokurator wykazał, że **w Polsce nie ma anarchii,** ale w porównaniu do roku 1919, uczyniliśmy ogromny krok naprzód. Mowca wyliczył tu najważniejsze fakty, jak zmagania się w r. 1920 z bolszewikami, jak rozwój szkolnictwa, rozwój przemysłu, wzmożenie się eksportu i mała liczba bezrobotnych. Są pewne braki, ale należy logicznie oceniać całość, a nie drobne szczegóły. Ocenę, to nie jest tylko przeszłość i teraźniejszość, ale przedewszystkiem przyszłość. Anarchią jest walka z prawem. W końcu prokurator na podstawie odnośnych artykułów ustawy karnej i przepisów przejściowych oraz z uwzględnieniem okoliczności nadzwyczajnych, **domagał się zastosowania kary śmierci.**

Przemawiali następnie adwokat Paschalski imieniem powództwa oraz adwokat Kijeński imieniem oskarżonego. Ostatnie słowo obrony wypowiedział Niewiadomski. Sąd udał się na naradę, poczem nastąpiło ogłoszenie wyroku.

Wyrok śmierci.

WARSZAWA. 30. grudnia. (A. W.) O godz. 20.50 zapadł wyrok skazujący oskarżonego Eligjusza Niewiadomskiego na pozbawienie praw i karę śmierci. Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. Widoczne były tylko drżenia nerwowe, przebiegające od kości jarzmowej ku ustom. Rodzina skazanego zachowała się spokojnie. Po odczytaniu wyroku sala opróżniła się i pozostali w niej tylko skazany z rodziną.

SPRAWY POLSKIE NA RADZIE LIGI NAR.

WARSZAWA, 30. 12. (Pat.). Na wyznaczonej na dzień 25 stycznia sesyi Rady Ligi narodów rozpatrywany będzie szereg spraw, dotyczących Polski, a więc sprawa nominacyi trzeciego wysokiego komisarza w Gdańsku, cały szereg aktualnych spraw polsko - gdańskich; raport p. Saurie o pasie neutralnym w Wileńszczyźnie; dalej skargi na Polskę Litwinów wileńskich i niemieckich kolonistów.

OBOLEŃSKI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 30. 12. (Pat.). W czwartek powrócił do Warszawy i objął urzędowanie przedstawiciel Rosyi sowieckiej p. Oboleński.

Piłsudski urzęduje tylko jako szef sztabu.

WARSZAWA, 30 12. (AW). Wobec powrotu do Warszawy gen. Sosnkowskiego i objęcia przezeń funkcyi ministra spraw wojskowych marsz. Piłsudski, który sprawował dotąd zastępcze funkcje ministra, oddał swe czynności ministrowi Sosnkowskiemu i ograniczył się do swych prac spełnianych w charakterze szefa sztabu.

WARSZAWA, 30 12 (AW). **„Kuryer Czerwony" donosi, że marszałek Piłsudski zachorował na influencyę. Ostatniej nocy temperatura była bardzo silna.**

ZMIANY NA URZĘDACH.

WARSZAWA. 30. grudnia. (Pat.) „Kuryer Poranny" podaje: Mówią, że dotychczasowy szef kancelaryi cywilnej prezydenta Rzplitej p. Car ma ustąpić ze swego stanowiska a miejsce jego ma zająć p. K. Lenz, zastępca wiceministra spraw zagr.

WARSZAWA. 30. grudnia. (Pat.) „Kuryer Poranny" podaje: Jako przypuszczalnego dyrektora dep. bezpieczeństwa na miejsce p. Urbanowicza wymieniają p. St. Perzyńskiego, znanego adwokata.

WARSZAWA. 30. grudnia. (Pat.) „Kuryer Poranny" podaje: W kołach sejmowych mówią, że ogólne kierownictwo nad biurami sejmu obejmie p. J. Pomykalski, zaś biuro sejmowe obejmie p. Pomorski, a biuro senatu p. Karczewski.

Kredyty dla organizacyi rolniczo-handlowych.

WARSZAWA, 30 12, (Pat.). Komisya ekonomiczna na posiedzeniu dnia 29 grudnia b. r. na wniosek ministra rolnictwa i dóbr państwowych postanowiła polecić ministrowi skarbu, by w porozumieniu z ministrem rolnictwa i dóbr państwowych udzielił organizacyom rolniczo-handlowym kredytu w formie dewiz, celem nabycia za granicą niezbędnych, nie produkowanych w kraju nawozów sztucznych.

Turcy w Lozanie.

LEAFIELD, 30. 12. (Pat.). Turecka delegacya w Lozannie wręczyła dziś lordowi Curzonowi odpowiedź w sprawie wilajetu Mossulu. Według News Agencyi Turcy podtrzymują swe żądania wcielenia Mossulu do Turcyi.

LEAFIELD, 30. 12. (Pat.). „Times", komentując oporne stanowisko Turków w Lozannie, pisze, że sojusznicy pewni są, że ustępstwa w chęci pogodzenia z jednej strony dążeń tureckich do zabezpieczenia prawa suwerenności, z drugiej strony dążeń sprzymierzonych do zapewnienia cudzoziemcom, przebywającym w Turcyi, bezpieczeństwa w wykonywaniu ich zawodowych zajęć. Sojusznicy doszli już do ostatecznego kresu ustępstw dla rządu tureckiego.

LEAFIELD, 30. 12. (Pat.). Prasa angielska notuje pogłoski o r u c h a c h w o j s k t u r e c k i c h w A z y i M n i e j s z e j. Potwierdza się pogłoska o koncentracyi wojsk na północ od linii Kali Kerfer, oraz że 6-ta dywizya jest przygotowana do marszu. Pisma podają, dalej, że została wstrzymana demobilizacya pierwszego pułku. Koła angielskie sądzą, że byłoby godnem pożałowania, gdyby wiadomości te sprawdziły się, gdyż nie jest pewnem, czy władze angorskie byłyby zdolne do opanowania tego ruchu.

Podwyższenie stawki przekazu czekowego Pocztowej Kasy Oszczędności.

Dyrekcya PKO zawiadamia, iż od dnia 1. stycznia 1923 r. wysokość sumy na jaką opiewać może jeden przekaz czekowy, płatny we wszystkich urzędach, podwyższa się do 500.000 marek.

Przekazy czekowe płatne w urzędach pocztowych I-ej klasy (w miastach posiadających oddziały PKKP), opiewać mogą jak dotychczas na sumy do 1,000.000 marek.

Nowiny z dnia.

Lwów 1. grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Niedziela 31 grudnia o g. 3·30 „Betleem Polskie“, jasełka w 5 odsłonach L. Rydla.

Niedziela 31 grudnia o g. 7 wiecz. „To co najważniejsze“, komedya.

Niedziela 31 grudnia o g. 11 w nocy „Noc sylwestrowa“.

Poniedziałek o g. 3·30 „Betleem“, jasełka.

Poniedziałek 1 stycznia o g 7·30 „Coppelia“, balet.

Wtorek 2 stycznia o g. 7 w. „To co najważniejsze“, komedja w 3 aktach Jewrejmowa (premiera).

Środa 3 stycznia o g. 7 „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Niedziela 31 grudnia o godz. 3·30 „Sublokatorka“, krotochwila w 3 aktach Siedleckiego.

Niedziela 31 grudnia o g. 7 „Sublokatorka“, krotochwila w 3 aktach Siedleckiego.

Poniedziałek 1 stycznia o g. 3·30 „Sublokatorka“.

Poniedziałek 1 stycznia o g. 7 „Roztwór prof. Pytl'a“. komedya w 3 aktach Winawera.

Wtorek 2 stycznia o godz. 7 w. „Jastrząb“, sztuka w 3 aktach Croisseta.

Środa 3 stycznia o g. 7 w. „Jastrząb“, sztuka w 3 aktach Croisseta.

—•••—

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna

Niedziela 31 grudnia o godz. 3·30 „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach Kalmana.

Niedziela 31 grudnia o g. 7 w. „Japonka“, operetka w 3 aktach Benatzky'ego.

Poniedziałek 1 stycznia o godzinie 3·30 „Słomiana wdówka“, operetka w 3 aktach Blecha.

Poniedziałek 1 stycznia o g 7 „Japonka“, operetka.

Wtorek 2 stycznia o godz. 7 „Japonka“, operetka.

Środa 3 stycznia o godz. 7 w. „Słomiana wdówka“, operetka w 3 aktach Blecha.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Niedziela 31 grudnia o godz. 3·30 popoł. „Matczyne serce“.

Niedziela 31 grudnia o g. 7·30 „Mały milioner“.

Niedziela 31 grudnia o g. 11 w nocy „Wielkie przedstawienie sylwestrowe“.

Poniedziałek 1 stycznia pożegnalne przedstawienie „Mały milioner“, operetka.

Z OKAZYI NOWEGO ROKU przesyłamy Czytelnikom, Współpracownikom i Towarzyszom serdeczne życzenia, aby rok nadchodzący wolny był od tego ogromu trosk i nędzy, jaka spadała na ludność za jego poprzedników.

NASTĘPNY NUMER „DZIENNIKA“ z powodu święta Nowego Roku wyjdzie w środę rano o zwykłej porze.

SPROSTOWANIE. Odnośnie do notatki w „Dzienniku Ludowym“ z dnia 30 grudnia, Nr. 293 p. t. „Z za kulis światka złodziejskiego“ donoszą nam, iż dnia 23 grudnia w Związku metalowców nie było żadnej zabawy i że futra z czarnym kołnierzem nikt nie ukradł.

REDUTA TEATRALNA w Teatrze Nowości, staraniem Związku artystów scen polskich (Gniazdo Lwów), oraz Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Członków Teatrów Miejskich odbędzie się dnia 6 stycznia 1923 r. o godz. 11 w nocy. W nader urozmaiconym programie udział biorą artyści trzech teatrów miejskich. W czasie programu niezależnie od produkcyi tańce na sali. Bilety do nabycia od dnia 3 stycznia r. b. od godz. 10 do 1 w południe i od 4—7 wieczór w Teatrze Wielkim, wejście od ul. Kazimierzowskiej, na parterze, pokój Nr. 33.

TOWARZYSTWO HISTORYCZNE. Posiedzenie naukowe odbędzie się w czwartek dnia 4 stycznia o godz. 6 wiecz. w Seminaryum historycznem (uniwersytet, ul. św. Mikołaja 4). Na porządku: 1) Dr. K. Tyszkowski: „Odgłosy rokoszowe na Litwie (1607-8)“; 2) Dr. St. Zajączkowski: „Materyały do dziejów katedry lwowskiej“.

ZEBRANIE RADY KASY CHORYCH M. LWOWA odbyło się wczoraj w sali Izby handlowej pod przewodnictwem prezesa Rady dyr. Tomickiego. Zarząd Kasy przedłożył sprawozdanie ze swej działalności, poczem dokonano uzupełniających wyborów do Zarządu, komisyi rozjemczej i rewizyjnej.

Sprawozdanie z powodu braku miejsca zamieścimy w następnym numerze.

SPROSTOWANIE. Komitet budowy II-go Domu Techników we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że notatka, która pojawiła się w jednem z pism lwowskich, zatytułowana: „Sprzeniewierzenie na szkodę Domu Techników“ nie odpowiada rzeczywistości. Sprzeniewierzenia dokonano na szkodę kierowników budowy, przyczem Komitet nie poniósł najmniejszej straty.

KURSY WALUT. P. K. K. P. we Lwowie płaciła wczoraj: dolary 17.532—17.710, podobnie i czeki amer., dol. kanad. 17.424—17.600, marki niem. 2·20, franki franc. 1280, fr. belg. 1175, fr. szwajc. 3385, liry 890, flor. holend. 7000, ft. szterl. 81.800, kor. duńskie 3625, kor. szwedzkie 4700, kor. czeskie 535, pożyczkę dolarową 7428, złote polskie 2000 mkp.

NAPAD W ULICY GRODECKIEJ. Obok realności pod l. 55 w ul. Gródeckiej napadli awanturnicy na Michała Panasuda, przyczem zasypali mu oczy piaskiem i wbili nóż w plecy. Zraniony udał się do pogotowia ratunkowego, gdzie zeznał, iż jednym z napastników był niejaki Swjerkowski. Udzielono mu pomocy.

NIEDOZWOLONY „SPORT“. Podlotki i wyrostki w dalszym ciągu urządzają sobie od czasu do czasu agitacyę „rozwojową“ przed różnymi sklepami. W ulicy Halickiej para taka przed sklepem „Alba“ zaklinała wchodzących, aby tam nie kupowali, gdyż sklep to żydowski. Inż. Aleksander Wolkowicz oburzył się na tych agitatorów, gdyż firma ta ma być naprawdę chrześcijańską. Wobec tego kazał zapalonych agitatorów odprowadzić posterunkowemu na policyę.

Emanuel Freideles, właściciel sklepu przy ul. Kopernika 14, pod firmą „Jasińska“, również kazał na policyę odprowadzić dwa podlotki, które usiłowały w podobny sposób psuć mu interesy. Z „rozwojowcami“ spisano na policyi protokół.

PRZEJECHANIE. Nieznany woźnica, jadąc „kawalerskiem“ tempem, najechał w ul. Gródeckiej na Katarzynę Mikołajewicz, która doznała złamania ręki i konturzyi na nodze. W pogotowiu ratunkowem udzielono jej pomocy. Niefortunny woźnica zdołał zbiec.

POBICIA I PORANIENIA. Mojżesz Fisch, właściciel restauracyi, w irytacyi uderzył żelazem w głowę ślusarza Ignacego Fassa. Uderzony udał się do pogotowia ratunkowego, gdzie stwierdzono, iż doznał on wstrząsu mózgu.

A. Kończyński pobił w sprzeczce Ryszarda Klarfelda, przyczem zranił go w twarz. Udzielono mu również pomocy w pogotowiu rat.

—•••—

— OPOWIEŚCI ARABSKIE Z 1001 NOCY. Znowu jedno z arcydzieł franc. wytwórni kinematograficznej. Z dziecinnych lat znane powieści Szeherezady, po tysiąckroć słyszane, a zawsze równie czarujące. Kiedyś z zapartym tchem słuchało się fantastycznych opisów — dziś ze skupioną uwagą śledzi się tok zdarzeń, pięknie ujętych w ramy wspaniałej wystawy i malowniczych obrazów Wschodu, który dla Europy jest zawsze jeszcze tajemniczym Sezamem fantazyi. Po raz tysiąc nie wiadomo który piękna, sprytna a wymowna białogłowa usidla miodowemi słowy rozsrożonego tyrana... Po raz nie wiadomo który bajka wywiera swój narkotyczny wpływ i usypia do snu, co niesie pociechę po strapieniach i smutkach. Burza na morzu, egzotyczna przyroda, pustynia o wykwitających mirażach wschodnich miast, cuda architektoniki minaretów i komnat sułtańskich, stylowe postacie dworaków, eunuchów, haremowych niewolnic, a przedewszystkiem wyśniona piękność Gül-Y-Haran czarują i pieszczą oko widza. Artystka Kowańko, która kreuje rolę grą swej twarzy i nieprawdopodobnie pięknych oczu, wyczarowuje istną bajkę.

—•••—

— „NOCE MAROKAŃSKIE“, przecudny dramat egzotyczny w 6 wielkich aktach (druga i przedostatnia serya arcydzieła filmowego p. t. „Za kulisami Monte-Carlo“). Noce marokańskie, wyświetlane obecnie w Koperniku i Marysieńce — to zachwyt dla patrzących, to też krytyczna publiczność lwowska zapełnia codziennie po brzegi sale obu powyżej wymienionych kinoteatrów. Nietylko wspaniała i interesująca, pełna emocyi treść dramatu przykuwa uwagę widza, ale także oryginalne zdjęcia świata dalekiego, jak Barcelona, widoki Gibraltaru, Marokka, widoki prześlicznego, szafirowego morza Śródziemnego i t. p. Największą atrakcyą zaś jest oryginalne zdjęcie walki byków w Barcelonie. Rolę bohaterki odtwarza urocza, niezwykle utalentowana artystka dramatyczna Ellen Richter. Dla tych, którzy nie widzieli pierwszej seryi, wyświetla ją kinoteatr „Pasaż“ w Pasażu Mikolascha.

—•••—

— NA OCHRONKĘ IM. J. PIŁSUDSKIEGO Przez tow. Salamandra na fundusz „Masakry w Warszawie“ 10.000 mk.; na Ochronkę im. J. Piłsudskiego 10.000 mk.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracya „Dziennika Ludowego“, Sykstuska 21, II. p.

—•••—

Milionówka.

WARSZAWA. 30 12, (Pat.) W sobotnie ciągnienie milionówki padła wygrana na Nr. **4,554.472.**

—•••—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE SEKCYI OŚWIATOWEJ P. P. S. odbędzie się w środę 3 stycznia 1923 r. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Brajerowskiej 8, I. p. O przybycie proszeni są: tow. Chrystowski, dr. Herschthal, Żelaszkiewicz, Lang, dr. Elster, Krauzowa, Löwenstein St., Skalak, Horodyński, Górnik K., Lisiewicz, Bednarski, Cieślewicz, Reisdorf, Nowakowski.

Sekretaryat P. P. S.

—•••—

NADESŁANE.

Odwołując się na notatkę we „Wieku Nowym“ z dnia 24 bm. p. t. „Jakie pan Reiss ma zmartwienia“ prostuję, że nie robotnicy lecz tylko robotnica Rozia W. dopuściła się przekroczenia, za co też odpowiadać będzie.

BERNARD REISS

właściciel cukierni

przy ul. Skarbkowskiej 15.

Nie wołajcie imienia boskiego nadaremnie.

PRZEGLĄD PRASY.

Mamy zatem winnych morderstwa na osobie Narutowicza. Lewica winna. Tak mówi p. Stroński. Poprostu Stroński w „Rzeczypospolitej" pisze:

„Krzyczą, i dzikie oskarżenia miotają ci, którzy sami winni są rozlewu krwi bratniej w sposób w państwie praworządnem bezprzykładny. Dnia 11. grudnia b. r.. padły na Placu Trzech Krzyży w Warszawie pierwsze strzały bratobójcze w odrodzonej Polsce. Bojówka PPS., strzelała do tłumu ludności jak do ptactwa, kładąc kilkudziesięciu rannych i kilku zabitych".

Nikczemny, czy głupi? — chciałoby się zapytać. Więc z czyjej to ręki padł członek P. P. S. Kałuszewski? Gdzie zaś są owe ofiary przez „bojówkę" P. P. S. zgładzone? W żadnym szpitalu ich nie znaleziono, na żadnym cmentarzu nie pochowano.

Ale posłuchajmy, co naczelny chjenista plecie dalej:

„Krzyczą i miotają dzikie oskarżenia ci, którzy w kilka godzin po śmierci Narutowicza z najzimniejszą krwią zabrali się do zmian na różnych ważnych stanowiskach państwowych i dalej do nich nawołują. To właśnie jest dzisiaj głównym celem. Ale też tego nie można robić inaczej, jak wśród zamętu oskarżeń".

Rozumiemy, aż nadto dobrze, że rząd Sikorskiego pokrzyżował całkowicie plany czarnych spiskowców, ale gniew p. Strońskiego wywodzi się jeszcze skądinąd. Kto wie, jak to jeszcze będzie z władzą, do której tęsknotę wyraża Chjena na każdym kroku. Endeckie pismo ludowe „Zorza" powiada: (cytujemy za „Rzeczpospolitą").

„Rząd obecny generalski musi odejść jak najprędzej, powstał on przez nieporozumienie (!?) i z okazyi morderstwa. Szczekanie żydowsko- lewicowe prawie cichnie. W kraju był i jest spokój zupełny. Wojska niema potrzeby niepokoić. Gen. Sikorski jest zdatny do wojska, niech wraca na swe stanowisko.

Polsce potrzebny jest na głównego ministra człowiek cywilny, nie tyle dla karjery, ile do pracy ze zrozumieniem ciężkiego położenia kraju i jego potrzeb. Spodziewamy się że nowy prezydent wierny swej złożonej przysiędze, wyszuka prędko takiego człowieka, bo czas nagli".

P. Stroński to ujęcie nazywa „prostem i jasnem".

Według „Kuryera pozn." znać w tem wszystkiem „żydowską robotę". Pisze on:

„Spiskowo - programowe artykuły nie znikają ze szpalt pism lewicowych i żydowskich w Warszawi Świadoma, planowa i konsekwentna akc przeciw stronnictwom narodowym jest prowadzona wytrwale dalej. Metoda tej akcyi jest bardzo prosta — chodzi o to, by zasuggestyonować (?) czytelników, iż sprawcami zbrodni na osobie Prezydenta są przywódcy stronnictw narod. i w ten sposób zohydzić ich w opinii powszechnej, a ewentualnie przygotować tę opinię na to, by nie przyjęła oburzeniem zamachów (?) na ludzi z obozu narodowego"

A dalej czytamy:

„Żydzi spostrzegli, że rola, jaką odegrali przy wyborach Prezydenta, poruszyła do żywego całe społeczeństwo. Spostrzegli, że instynkt narodowy nie pozwoli na to, by naród polski pogodził się z tym faktem, że żywioły obce będą decydowały o najważniejszych sprawach w państwie polskiem. Ogarnęła ich też obawa, że oburzenie ogółu polskiego zwróci się w ostrej formie przeciwko nim.

Dostrzegłszy to, postanowili żydzi odwrócić uwagę od siebie i skierować ją na sfery narodowe polskie. Stara to sztuka żydowska".

To dopiero „proste i jasne".

Prawdziwie jasno i prosto ocenia zbrodnię pismo „Sozialdemokrat", które pisze:

„Szlachta, kler i magnaterya ziemska zawsze dotąd podawała się za stróżów praworządności i moralności

Czepiają się z niesłychanym uporem każdego sposobu rządzenia, byle tylko panować nad innymi. Kto im staje w drodze, tego usiłują usunąć.

Jest to walka na śmierć i życie, walka klas o byt czy niebyt. I tak jak w średniowieczu junkrzy uprawiali prawo pięści, tak też dotychczasowi władcy prawo to pod hasłem: „Bóg i ojczyzna" chcieliby zawojować świat. „Bóg" włożył mordercom Rathenaua broń do rąk, „Bóg" dał zamachowcom Scheidemanna witryolu, „Bóg" natchnął morderców Róży Luksemburg, Liebknechta i Eisnera — obecnie znowu „Bóg" włożył broń mordercą w ręce Niewiadomskiego dla zamordowania Narutowicza.

Zaprawdę „Bóg" to chciał! W imię „Boga" ks. Lutosławski ogłosił robotnikom i mnieszczościom narodowym wojnę krzyżową, w imię krzyża zbierał on ciemne tłumy, wysyłając je przeciwko kandydatowi, wybranemu przez chłopa i robotnika. W imię „Boga" wypowiedział walkę Narutowiczowi, szczeremu demokracie, uczonemu europejskiej sławy, wybranemu przeciwko magnatowi hr. Zamoyskiemu".

To jest prawdziwe oblicze zbrodni. Ale... nie wołajcie imienia boskiego nadaremnie!

Nielegalny wywóz żywności zagranicę.

Przez Gdańsk do Berlina wywozi się masowo nielegalnie masło. Centrala i składy masła skupowanego na wywóz mieszczą się w Łodzi. Firma Schenker i Ska w Warszawie w ostatnim czasie masowo wysyłała do Czech nierogaciznę dla firmy Kominek w Pradze. Onegdaj przyłapano na stacyi granicznej Zebrzydowice dwa wagony nierogacizny w ilości 95 sztuk, które skonfiskowano i rozsprzedano w Krakowie.

Aresztowano nast. p. le przedstawiciela firmy Schenker i Ska i niejakiego Gawlika, słuchacza praw, który skupował św. ie na wywóz.

W Rzeszowie aresztowano również kilka osób, gdyż stąd wysyłano te nielegalne transporty. Dalsze aresztowania w toku.

Ministerstwo handlu i przemysłu ponownie oglasza, iż zupełnie zakazany jest wywóz zbóż za granicę, a wszelkie prośby o zezwolenie wywozu do wiosny nawet nie będą przeglądane.

Z sali rozpraw.

RABUŚ PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH.

W Dzikowie Nowym wieczorem 24 sierpnia 1921 r. popełniono rabunek w mieszkaniu Iwana Piroga.

Syn wymienionego powrócił z Ameryki, przywożąc nieco uciułanego grosza. Okoliczność ta zwabiła opryszków.

Krytycznego wieczora wkroczyło ośmiu bandytów, uzbrojonych w karabiny i rewolwery, do mieszkania gospodarza. W tym czasie synowie Piroga bawili poza domem, a w mieszkaniu przebywały tylko kobiety.

Opryszki spędzili domowników do jednego kąta, a jeden pilnował ich z rewolwerem w ręku, poczem zgaszono lampę. Bandyci, świecąc latarkami elektrycznemi, rozbili skrzynię i zrabowali obuwie, ubrania, kosztowności, gotówkę, wartości około 10 tysięcy dolarów.

Policya aresztowała Mikołaja Mazurka, jako podejrzanego o udział w tym rabunku. Aresztowany w więzieniu przed drugim aresztantem „wygadał się", iż u narzeczonej ma wartościowe rzeczy. Zawiadomiona o tem policya zarządziła tam rewizyę i znalazła ubrania, pochodzące z rabunku u Pirogów. Mazurek jednak nie przyznał się do zbrodni, twierdząc, iż rzeczy te kupił od nieznanego osobnika.

W śledztwie stwierdzono, że aresztowany przez parę lat nie pracował, lecz podróżował po kraju i był stale w posiadaniu znaczniejszej gotówki.

Wczoraj Mazurek stanął przed trybunałem sędziów przysięgłych. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zatwierdzili 10 głosami winę oskarżonego w kierunku zbrodni rabunku. Trybunał skazał go na 5 lat ciężkiego i obostrzonego więzienia z policzeniem 1.rocznego aresztu śledczego.

Rozprawie przewodniczył r. Göttinger, oskarżał prokurator dr. Laskowski, bronił dr. Akser.

Proces uczestników kongresu świętojurskiego.

(25 dzień rozprawy).

Na wczorajszej rozprawie trybunał odrzucił wniosko obrony w sprawie pytań, tem samem ustalono pytania dla sędziów przysięgłych.

Z porządku rzeczy winien przemawiać prokurator. Mowa jego jest obliczona na dwa dni, wobec tego sędziowie przysięgli, chcąc mieć ciągłość odniesionych wrażeń, prosili o odroczenie rozprawy do wtorku. Trybunał uwzględnił to tembardziej, iż prokurator Gürtler lekko zachorował. Dalszy ciąg rozprawy rozpocznie się więc w najbliższy wtorek przed południem

Napady rabunkowe i kradzieże.

W Bani Kotowskiej, pow. drohobyckiego 16 b. m. popełniono dwa niezwykle zuchwałe rabunki.

Wieczorem krytycznego dnia do domu Ludwika Gniewka wpadło czterech zamaskowanych i uzbrojonych bandytów. Trzech weszło do wnętrza z okrzykiem „stój bo strzelam". Następnie kazali domownikom twarzą obrócić się do ściany a Gniewkowi położyć się na łóżku twarzą do poduszki. Wówczas splondrowawszy mieszkanie zrabowali 250.000 Mp. w gotówce i kosztownościach wartości parę milionów marek.

Ci sami bandyci idąc następnie przez wieś, natknęli się na Chaima Littmana, któremu kazali wejść do sklepu. Następnie zrabowali mu również ćwierć miliona marek i kosztowności, pomiędzy któremi znajdował się złoty łańcuszek długości 1 metra. Szkoda wyrządzona Littmanowi wynosi kilka milionów marek.

Policya poszukująca za rabusiami aresztowała Józefa Kota, kowala, jako herszta tej szajki rabusiów, Władysława Pawełka i Bazylego Mucaka, zatrudnionych przy koleji a zamieszkałych w Borysławiu. Odstawiono ich do sądu w Drohobyczu.

Chaim Braun onegdaj konno jechał z Drohobycza do Solca. W drodze napadł go Ilko Pa aszczuk, zamieszkały w Stebniku i grożąc śmiercią zrabował mu krymską czapkę. Policya aresztowała rabusia i odstawiła go do sądu w Drohobyczu.

Onegdaj w nocy złodzieje włamali się do piwnicy handlarzą skór P. Rappaporta w Krystynopolu i skradli skóry wartości 1,460.000 Mp.

Policya aresztowała Efroima Glasera i Schepsla Wernera, jak sprawców kradzieży, zaś trzeci złodziej Dawid Glaser zdołał zbiedz przed aresztowaniem.

Komunikaty.

× BAL REPREZENTACYJNY POLITECHNIKI. Jak nas informują, urządza młodzież techniczna w nadchodzącym karnawale wielki bal reprezentacyjny. W skład Komitetu wchodzą przedstawiciele Towarzystwa Bratniej Pomocy, Komitetu budowy II-go Domu Techników i wszystkich kół naukowych.

× BIBLIOTEKA P. P. S. przy ul. Ormiańskiej l. 2, II, podwyższa z dniem 1 stycznia kaucyę na 1000 mk., a abonament na 300 mk. mies. Otwarta w poniedziałki i piątki od 7—8 wieczorem.

× POLSKIE TOWARZYSTWO POLITECHNICZNE. W środę dnia 3 stycznia 1923 o godz. 6'15 wieczór odbędzie się zebranie tygodniowe, na którem inż. Izydor Władysław Pilkiewicz wygłosi odczyt p. t. „O elektryfikacyi zagłębia naftowego w Baku".

× Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO. W środę dnia 3 stycznia 1923 r. o godz. 6 wieczorem, w sali Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dalszy ciąg dyskusyi na temat odczytu dra Gałuszki p. t. „Podatki i waluta".

× BACZNOŚĆ CZŁONKOWIE ZW. ZAW. ROB. PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO! Wpłacajcie wkładki do 1.go stycznia, gdyż zgodnie z regulaminem wszelkie zaległości będą pobierane podług podwyższonych norm.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ TOWARZYSZE Z „PRACY"! W niedzielę dnia 31 grudnia o godz. 4-tej po południu odbędzie się w lokalu własnym, Rynek l. 8, I. p. zgromadzenie przedwyborcze członków organizacyi. Towarzysze i Towarzyszki jawcie się licznie! **Zarząd Stow. „Praca".**

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.